Nr. 33. Berlin środa dnia 27 kwietnia 1892. Rok III.

GAZETA POLSKA

W BERLINIE

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1,80 mk.

Dla Francji, Włoch, Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2,50 mk.

z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem „LESZEK".

Oświata i praca — Naród zbogaca!

„GAZETA POLSKA W BERLINIE" wychodzi dwa razy tygodniowo: w Środę i Sobotę. — Przedpłata ćwierćroczna z dodatkiem „Leszek" wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1,25 mk. — w Berlinie z odnoszeniem do domu kwartalnie 1,50 mk. miesięcznie 50 fenigów. — Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 30 fenigów. — Wszelkie listy i pieniądze należy przysyłać do Administracji „Gazety Polskiej w Berlinie" Berlin N., Veteranenstrasse nr. 8 — Rękopisów się nie zwraca.

My Polacy na obczyźnie Niezapomnimy Ojczyźnie

Redakcja i Administracja znajduje się przy Veteranenstrasse 8.

Polityka sejmowa polska.

II.

Jednym z najgłówniejszych zarzutów, jakie panu K. przywódzcy nowej polityki posłów naszych w izbach prawodawczych czyniąc, jest zbyt wielkie oświadczenie lojalności ku rządowi pruskiemu. Nie chcemy być, wołano, Prusakami po polsku mówiącymi", chcemy być Polakami.

Być może że forma, w której pan Kościelski czynił oświadczenia swoje wobec rządu, nie była odpowiednią, ale któż to czyni mu zarzuty? Czyż nie ci co sami zawsze i wszędzie powtarzają, że są wiernymi poddanymi pruskimi, że wszystkie obowiązki poddanych pruskich jak najsumienniej wykonują i wykonywać chcą, a żądają za to poszanowania praw języka polskiego i tradycyj naszych narodowościowych!

Czyż w dawniejszych przemowach posłów polskich nie słyszeliśmy ciągle tych zapewnień wiernopoddańczości, czyż dzienniki tak samo nie pisały?

Różnica ta, że p. K. oświadczenie swoje ubrał w wyraźny frazes, a dalej stara się o to, aby Polacy nie tylko płacili podatki i służyli wiernie we wojsku, ale aby obok wypełniania takich i innych obowiązków poddanych pruskich także jak najwięcej korzystali z praw poddanych pruskich, biorąc udział żywszy niż dotąd, we wszystkich czynnościach, gdzie udział jako poddani prusey mają. Dla przykładu zaś zajął się w parlamencie sprawami ogólnemi państwa gorliwiej, niż dotąd koło polskie czyniło.

Jeżeli zaś wybór, jaki przytem uczynił, zajmowanie się marynarką, wydaje się słusznie czy niesłusznie, niejednemu nieodpowiedniem, trzeba zważać na to, że chodzi tu głównie o wprowadzenie koła na drogę polityki czynnej, o zasadę; jeden może wskazać drogę, a do praktycznego wykonywania nowej zasady wszyscy przyczyniać się muszą.

Myśl ogólna polityki nowej ta, że gdy będziemy korzystali więcej z praw ogólnych obywateli pruskich, i to ze wszystkich praw bez wyjątku, wtedy mamy i większą śmiałość żądać ścisłego poszanowania naszych praw poszczególnych, jako Polaków, w obrębie państwa pruskiego zamieszkałych.

Minęły czasy, kiedy szlachcic polski nie płacił dobrowolnie podatków władzom pruskim, i wolał, że komornik je ściągnął, przez co więcej pieniędzy wychodziło z rąk polskich, nastąpił czas, gdzie przyszliśmy do przekonania, iż wypada nam dobrowolnie wypełniać obowiązki poddanych pruskich, : wypełniano je, ale po za tem trzymano się zdaleka od spraw ogólniejszych państwa, do którego należymy. Była więc to polityka połowiczna, z której wyprowadzić nas chce nowa polityka p. K. — Zarzucają jej, że nieodpowiada ona godności narodowej. Ale w wyobrażeniu owego szlachcica, niechcącego uważać się poddanym pruskim, postępowanie późniejszych pokoleń, płacących podatki dobrowolnie itd., także uwłaczało godności narodowej. Czy więc może do pewnego stopnia nie znajdują się w tym samym stosunku zwolennicy dawnej polityki do chwalców nowej?!

Bądź co bądź, nie może być chyba bardziej niegodnem dla Polaków, gdy występując jako wierni zresztą poddani prusey starają się czynnie o uzyskanie jak najwięcej praw dla narodowości swej, jak kiedy dawniej — również wiernymi poddanymi się mianując — ograniczali się więcej na bierne stanowisko, i płacząc a wyrzekając, czekali aż im los szczęśliwy coś łaskawie rzuci.

Lepiej wobec tego, choć ze stratą dla dobrobytu społeczeństwa, broni godności narodowej ów szlachcic, wyraźnie powiadający, że żadnych praw ani obowiązków poddanego pruskiego znać nie chce.

Polityka połowicza, gdzie jako poddani państwa pruskiego występowaliśmy, nie chcąc jednak wyciągać ostatnich wniosków praktycznych z tego stanowiska naszego, nie przyniosła społeczeństwu naszemu korzyści materjalnych, a moralnie go nie podniosła.

Bo wszakżeż pomimo niby większego patrjotyzmu zdarzały się brzydkie przykłady zapierania się narodowości polskiej, zdarzały się wypadki jakiegoś tchórzliwego zamilczania swej polskości. Pamiętamy z boleścią, jak przed mniej więcej 2 laty katolickie pisma galicyjskie gniewały się na Poznańczyków że w adresie do papieża obawiali się z góry napisać, że to Polacy katolicy do Niego się odzywają, i opuścili wyraz Polacy!

Zdaje nam się, iż żaden Polak nie powstydzi się swej polskości, chociaż z nową polityką pójdzie. owszem może nawet tem śmielej, gdzie będzie potrzeba, charakter swój polski zaznaczy.

Czy nowa ta polityka przyniesie nam stalsze jakie korzyści, nie można przepowiadać, zależeć to może będzie od siły moralnej i ekonomicznej społeczeństwa naszego.

Tymczasem wypadałoby, (zamiast rozpoczynania wojny przeciw panu Kościelskiemu, jak to czynią niektórzy starać się o to, abyśmy na wszystkich punktach wyzyskali chwilowe korzystne dla nas położenie, aby n. p. między innemi zaprowadzono wszędzie prywatną naukę języka polskiego, czego dotychczas niestety nie uczyniono. To zaś jedynie tem więcej pobudza wrogów naszych do występowania przeciwko przychylniem nam usposobieniu rządu.

Tylko po ścisłem uzyskaniu danych nam dotąd ustępstw możemy żądać dalszych, a wtedy, choćby i zmienił się prąd dotychczasowy, choćby polityka o-

---

ODCINEK „GAZETY POLSKIEJ".

51

ORŁĄKANA.

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli będziesz się poruszał lub rozglądał, nie uwierzymy w twoją ślepotę, — odezwał się ten sam głos.

W słowach tych leżała tak straszna groźba, że mimowolnie skamieniałem jak posąg, jedynie słuch wytężając. Tymczasem na okół mnie żwawo zabrano się do roboty. Słyszałem trzask otwierających się szaf i komod, szelest papierów, z których jedne zostały podarte w kawałki, inne spalone. Słyszałem ich podnoszących z ziemi martwe zwłoki, później jak przedzierali na szmaty sukno czy płutno; wreszcie brzęk pieniędzy, a nawet tykot zegara, który postawiono tuż obok na stole. Potem otworzono drzwi i rozróżniłem wyraźnie kroki mężczyzn po schodach, którzy znosili z góry jakiś ciężar.

Tymczasem też ustały owe jęki kobiece, które tak silnie działały mi na nerwy, lecz w zamian ogarnął mnie niepokój, że może zamiast jednej, dwie osoby padły ofiarą strasznej zbrodni.

Jakkolwiek najmniej dwoje ludzi musiało ponieść ciężar, wiedziałem, że nie zostawiono mnie samego w pokoju, ponieważ tuż obok, ktoś rzucił się na krzesło, głośno ziewając, i domyśliłem się, że zapewne poruczona mu straż nademną. Pragnąłem wydobyć się ztąd jak najprędzej, pragnąłem, aby to wszystko snem było tylko. Położenie moje tak mi się stało nieznośnem, że nie odwracając głowy odezwałem się:

— Jakżeż długo będę jeszcze trzymany na uwięzi w tem okropnem miejscu?

Człowiek ów poruszył się na krześle, ale nic nie odpowiedział.

— Czy wolno mi odejść? — prosiłem. — Nic przecież nie widziałem. Wyprowadź mnie pan na ulicę. Oszaleję, jeżeli zostanę tu dłużej.

Znowu żadnej odpowiedzi. Nic już nie mówiłem. Wkrótce powrócili nieobecni i zamknąwszy drzwi, poczęli raczyć się winem, ponieważ słyszałem brzęk kieliszków i wyciąganie korka z butelki. Po pracy potrzeba im było pokrzepienia sił.

Naraz ręką dotknął ktoś mego ramienia i podając mi pełną szklankę rzekł:

— Pij.

Był to znowu ten sam głos, który jedyny słyszałem dotąd.

— Nie będę pił, — zawołałem, — mogłoby to być trucizną.

Ten, który podawał mi napój, roześmiał się sarkastycznie i na czole uczułem zimny metal rurki od pistoletu.

— Nie jest to trucizna, lecz usypiający napój, nic ci nie zaszkodzi. Ale otóż tutaj jest inny środek — wybieraj.

Wypiłem podaną mi szklankę, uszczęśliwiony, że jednocześnie odjęto mi pistolet od czoła.

— A teraz, jeżeli masz rozum, obudziwszy się nazajutrz rano, powiedz, że byłeś pijany, albo śniłeś. Słyszałeś nas, ale nie widziałeś. My jednakże znamy cię, przypomnij to sobie!

Odszedł, a niebawem popadłem w omdlałą senność. Ostatnie, co sobie przypominam było, że kiedy straciwszy na wpół przytomność, przechyliłem głowę na bok, ktoś ujął mnie silną dłonią nie pozwalając upaść z krzesła. Jak długo zostawałem pod wpływem owego silnie działającego narkotyku, nie umiem oznaczyć, wiem tylko tyle, że kiedy znowu się obudziłem, znalazłem się na własnem mojem łóżku i nic dziwnego, że mówiłem w duchu:

— Miałem najokropniejszy sen, jaki kiedykolwiek mógł nawiedzić duszę ludzką.

Po tem wysileniu duchowem zapadłem znowu w rodzaj pół-snu, prawie przekonany, że nigdy nie opuściłem mego łóżka, i pewność ta sprawiła mi nieslychane zadowolenie. W zamian czułem się nie zdrów, miałem silną gorączkę i mocny ból głowy. Usiadłem na łóżku i oparłem na ręku pałające czoło.

— O, drogie moje dziecię! zawołała stara moja ochmistrzyni. — Wreszcie znowu przychodzisz do siebie.

Na to ozwał się jakiś głos, łagodnie i głośno:

— Pocieszcie się, dobra kobieto, wasz pan wkrótce przyjdzie do zdrowia. Proszę, pokaż mi puls, panie Vaughan.

Uczułem miękkie dotknięcie pulsu palcem.

— Kto to jest? — zapytałem.

— Jestem doktór Deane, do usług. — odezwał się nieznajomy.

— Czy ja jestem chory? Jak dawno temu? Ile dni?...

— Tylko parę godzin. Nic niebezpiecznego. Połóż się pan i zachowaj się spokojnie. Czy masz pragnienie?

— Tak, umieram z pragnienia, dajcie mi wody.

becna więcej nam korzyści dać nie mo-a. nie będziemy potrzebowali wyrzu-sobie, że sprzeczając się o talent pana Kościelskiego zapomnieliśmy o dzieciach polskich, zapomnieliśmy korzytać z dobrej chwili.

Wiadomości polityczne.

NIEMCY.

— Włoska para królowska przybędzie do Berlina i zabawi tu 4 dni. Towarzyszyć jej będzie prezydent ministrów Rudini.

— Jak donoszą z Wiednia ma przybyć do Berlina także cesarz austrjacki, Franciszek Józef.

— Hr. Caprivi udał się wczoraj do Karlsbadu na kurację.

ROSJA.

— Ustawodawstwo rosyjskie uczyniło obecnie krok naprzód — a mianowicie w sprawie zdrady tajemnic państwowych i szpiegostwa. Odnośna ustawa, uchwalona przez radę państwa, brzmi: Kto obcemu mocarstwu wyda dokumenty lub wiadomości, które w interesie państwa powinny być zachowane w tajemnicy, zostanie zesłany w najodleglejsze strony Sybiru; kara ta obostrzoną będzie wieloletnią robotą przymusową. Za nieprawne zdjęcia i rysunki fortów i wojskowych budynków grozi kara więzienia od ośmiu do szesnastu miesięcy, za zamierzone wydanie ich obcym państwom dożywotnie zesłanie do oddalonych gubernij. Tejże samej karze podlega ten, kto podstępnie wkradnie się do fortecy. Niedbalstwo urzędników karanem będzie wieloletniem więzieniem." Postanowienie to jest niczem innem, jak tylko jednym z ogniw w łańcuchu przygotowywań się do przyszłej wojny — w łańcuchu, który od lat 10 systematycznie się rozciąga. Niebawem stanie Rosja potężna od stóp do głów, a wtenczas biada światu, biada europejskiej cywilizacji...

— Wydane zostało nowe rozporządzenie do jenerał-gubernatorów: wileńskiego i kijowskiego, nakazujące rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad istniejącemi bez zezwolenia rządu szkołami, w których nauka nie jest udzielaną w duchu i języku rosyjskim. Urządzenie i utrzymywanie takich szkół będzie karane grzywną aż do 300 rubli, lub więzieniem do 3 miesięcy. Takiej samej karze ulegają osoby, które wspierają takie szkoły przez użyczanie mieszkań, przez składanie opłat pieniężnych, lub udzielanie nauki; wreszcie ci prywatni nauczyciele, którzy w jednym domu kształcą dzieci kilku rodzin. Orzekanie o tych sprawach zostaje odjęte sądom zwyczajnym a przekazane władzom administracyjnym.

AUSTRO-WĘGRY.

— Policja budapeszteńska zakazała odbywanie publicznych pochodów lub demonstrancyj w dniu 1 maja.

HOLANDJA.

— Pisma holenderskie donoszą, że główne zebranie robotników holenderskich w dniu 1 maja odbędzie się w Leenwarden, dokąd zaproszeni zostali przywódcy socjalistów holenderskich Domela, Nieuwenhuis.

— „Allgemeen Handelsblad" donosi o nowym zamachu anarchistów na dom prokuratora w Luik. Eksplozja zniszczyła dom, ale nie zabiła z ludzi nikogo.

AFRYKA.

— Według doniesień urzędowych przesłał król Dahomeju gubernatorowi francuskiemu w Porto Novo ponownie list obelżywy, zapowiadając zniszczenie kolonij francuzkich, ku którym wojska króla już się zbliżają.

Podano mi szklankę wody, którą wychyliłem do dna, i to mnie pokrzepiło.

— A teraz kobiecinko, — mówił doktór, — zróbcie swemu panu cokolwiek lekkiej herbaty, a gdy zażąda co zjeść, dajcie mu. Później znowu tu zajrzę.

Odprowadziwszy do drzwi doktora Deane, wierna Priscila powróciła do mego łóżka i poprawiła mi poduszki, aby było wygodniej. Zupełnie czułem się rzeźwym, a przygody nocne tak jasno uprzytomniły mi się w umyśle, iż nie mogłem mieć już żadnej wątpliwości, jakoby były snem tylko.

— Która godzina? — zapytałem.

— Prawie dwunasta, panie Gilbercie.

Priscila wyrażała się w smutnym, pełnym wyrzutów tonie.

— Dwunasta! Co się ze mną stało. Słyszałem, że Priscila płakała, a ponieważ nic mi nie odpowiedziała, powtórzyłem zapytanie.

— O panie Gilbercie! — łkała. — Jakżeż mogłeś uczynić coś podobnego? Kiedy weszłam do pokoju i ujrzałam próżne łóżko, sądziłam, że zemdleję.

— Gdy ujrzała próżne łóżko! — zadrżałem. — A zatem okropne sceny tej nocy były rzeczywistością?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ruch w Towarzystwach.

* Szanownym delegatom, należącym do „Związku Towarzystw Polsko-Katolickich Berlina i okolicy" podajemy do wiadomości, iż przyszłe posiedzenie odbędzie się we wtorek 3 maja w lokalu p. Czai przy Pücklerstr. 1.
Zarząd.

* Tow. Polek Gwiazda urządza w sobotę 30 kwietnia przedstawienie amatorskie przy Perlebergerstr. 13 Victoria-Saal. Odegranem będzie po raz drugi „Batożek". Prócz tego odegra 12-letnia panienka solo na skrzypcach, a rodak nasz p. K. wystąpi jako jongleur. Na zakończenie żywy obraz. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział prosi Zarząd.

* Tow. Przemysłowców Polskich urządza w niedzielę 22 maja tr. wycieczkę do Grünau, co chwilowo podajemy do wiadomości innym polskim towarzystwom, aby się do tego zastosować mogły. Zarząd.

* Tow. Przem. Polskich urządza w niedzielę dnia 1 maja tr. zwykłą zabawę miesięczną przy Kommandantenstr. 20. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Weissensee.** Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława urządza w sobotę 30 kwietnia obchód 1 rocznicy założenia swego przy Charlottenstr. 150. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po części urzędowej odegranem będzie sztuczka „Śmierć za miłość", a następnie zabawa z tańcami. Wstęp dla panów 50 fen., dla pań 25 fen. O liczny udział Szan. Rodaków prosi Zarząd.

* **Rixdorf.** Szan. Członków Tow. Katolickiego Robotników Polskich zapraszamy na przyszłe walne zebranie dnia 1 maja. Na porządku dziennym obór zarządu. Dla tak ważnej sprawy liczny udział jest porządany.
Zarząd.

* Tow. Polsko-Centralne urządza w niedzielę dnia 1 maja zabawę w lokalu posiedzeń przy Grünstr. 8 „Zum alten Barden", na którą niniejszem zapraszamy rodaków i rodaczki. Wstęp dla panów 50 fen., dla pań wolny. Podobne zabawy odbywać się będą co dwa tygodnie w tymże lokalu. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Zarząd.

KALENDARZ.

Czwartek: Witalisa m.
Piątek: Piotra m.
Sobota: Katarzyny Sen.

Wiadomości potoczne.

Berlin, d. 26 kwietnia 1892 r.

Rodzice, wychowujcie dzieci swe na dobrych Polaków i Katolików!

Z BERLINA.

— **Liczba** mieszkańców Berlina wynosiła w dniu 3 kwietnia 1.627,320.

— **Towarzystwo** akcyjne koleji konnej uzyskało pozwolenistwo na wybudowanie linji od Prenzlauerthor do Neu Weissensee, wzdłuż Prenzlauer-Allee.

— W **zeszłą** niedzielę przystępowały we wszystkich kościołach katolickich Berlina, dzieci do pierwszej Komunji świętej. W poniedziałek odebrały sakrament bierzmowania w kościele św. Jadwigi.

— W **banku** państwa niemieckiego wykryto przeniewierstwo w sumie 50,000 marek, lecz dotąd nie wyśledzono sprawcy.

— **Według** najnowszego rozporządzenia ustały roboty koszykarskie od 1 bm. w więzieniach przez więźniów wykonywane.

— **Niesienie** czerwonej chorągwi na czele gromady ludzi jest uważane jako zakłócenie porządku publicznego, jako też i sam udział przy pochodzie. Taki wydał wyrok w jednej sprawie 22. 2. 92 sąd rzeszy.

— **Teatr — Zgromadzenia.** W drugie święto Wielkanocne odbyło się przedstawienie amatorskie staraniem Tow. Polsko-Dramatycznego. Odegrano „Wyrok Jana Kazimierza", dramat historyczny w 4 aktach. Niechcąc opisywać grę każdego amatora z osobna, zaznaczam, iż odegrano, pomimo trudnej sztuki, dosyć dobrze. Po hwały godnem jest to, że Towarzystwo stara się przedstawiać sztuki historyczne, które budzą mianowicie na obczyznie ducha narodowego.

W niedzielę, 24 bm., odbył się w Friedrichsbergu wiec polski za staraniem Tow. Polsko-Katolickiego św. Jadwigi. Wiec zagaił p. Molski słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Kilku mówców wykazało w dobitnej mowie nasze położenie na obczyznie, i w jaki sposób postępować mamy, ażeby odepszeć pokusy socjalizmu i giermanizmu. Jak wszędzie tak i tu pokazał się jeden z naszych przeciwników tj. socjalistów. Lecz nie długo cieszył się nadzieją uzyskania zwolenników, gdyż w toku mowy przerwano mu i musiał poprzestać mówić, bo nikt go słuchać nie chciał, i tak odszedł sobie z boleścią w sercu. Przemowy trwały coś trzy godziny. Następnie urządzono zabawę w tańce. Ponieważ wiec nie był zbyt zręcznie kierowany, co też i rządać nie było można, zapytuję się, czyim obowiązkiem jest starać się o utrzymanie ducha narodowego i religijnego pomiędzy ludem polskim? Zaprawdę powiadam, jeżeli nasza inteligiencja nie będzie się starać o naród polski, natenczas niech nie marzy o przychylności narodu do niej.

Franciszek Kardo.

Z KRAJU.

Z W. Ks. Poznańskiego.

— **Inowrocław.** „Kujaw. Bote" opowiada, że jakiś niedowarzony wyrostek ubrał się niedawno w czerwony krawat, opasał się czerwonym pasem, i tak ubrany udał się do Kościelca, gdzie począł się odgrażać, iż cała wieś musi być z powodu zabicia owych czterech anarchistów w powietrze wysadzona. Aresztowano go i dostawiono do więzienia w Inowrocławiu; pomimo zaklęć, że to był tylko żart, sąd zadecydował zatrzymać go w więzieniu, gdzie mu się zapewne żartów odechce.

— **Z Poznańskiego** donoszą o nowych zamierzonych napaściach w Osiecznie, Witkowie, Trzemesznie i jeszcze innych miejscowościach. W Osiecznie 7 nieznajomych przyzwoicie ubranych mężczyzn w sobotę 16 bm. chciało się widzieć z księdzem. Nie zastawszy go w domu, udali się do gościńca, gdzie hulali przez kilka godzin. Podpadli oni i policji miejscowej, która zrewidowała ich papiery, ale znalazła wszystko w porządku. Pomiędzy nieznajomymi byli piekarze, rzeźnicy i jeden krawiec. Z Osieczna udali się do Leszna. Tegoż samego dnia (w Wielką sobotę nad wieczorem) przyszło 3 wędrowców do plebanji w Witkowie. Księdza nie było w domu. Policja ich aresztowała. W Trzemesznie 20 b. m. jednego brata schwycono, dwóch uciekło. Śledztwo wykazało, że aresztowany już dwa razy był karany. Papierów legitymacyjnych nie miał przy sobie. Zdaje się wędrowczy wyzyskują obecną trwogę, aby wyłudzić jak najwięcej grosza. — Z Trzemeszna otrzymał grudziądzki „Gesellige" na swe zapytanie od policji odpowiedź, że na ks. kanonika Tomaszewskiego nie usiłowano robić żadnego zamachu. — Jak się zdaje, aresztowano pewnego wałęsającego się w pobliżu plebaoji człowieka, a że w obec zajścia w Kościelcu strach dostał wielkie oczy, zrobiono z myszy jelenia. Z Witkowa i Osieczna również rozgłaszano o zamierzanych jakoby napadach na tamtejszych księży, lecz i te wieści są zapewnie bezpodstawne.

— **Poznań.** W Jeżycach zniszczył ogień wielki browar braci Walter, tak że tylko gołe sterczą mury. 1 sąsiednie budynki zostały uszkodzone, a w dymie udusiły się dwie krowy i 2 kozy.

— **Krzywiń.** Na polach Bielewa odkryto bardzo znaczne pokłady wapna. Jeżeli właściciel zajmie się kopaniem tegoż, wiele ludzi będzie miało pracę i zarobek.

— **Rogóźno.** Od Rogóźna do Czarnkowa ma iść kolej żelazna i to na Ryczywół.

— **Oborniki.** W czasie od stycznia do marca br. wywędrowało z naszego powiatu 71 rodzin z 201 osobami do Ameryki.

— **Poznań.** Powietrze podczas świąt wielkanocnych nie było szczególne. Mianowicie w pierwsze święto padało od rana do wieczora. W poniedziałek wielkanocny nie padało i było ładnie ciepło. Kościoły były podczas obydwóch świąt zapełnione wiernymi. Po południu w poniedziałek świąteczny mieliśmy nawet bardzo piękne powietrze.

— **Jutrosin.** Dwaj gospodarze ze wsi Szkaradowa zapalili na swych łąkach trawę. Wiatr był silny i dla tego w przeciągu krótkiego czasu zajęły się łąki i innych gospodarzy. Żandarm miejscowy zapisał sobie gospodarzy i z pewnością będą karani.

— **Piła.** Na placu budowlanym tutejszego cieśli Mahnkopfa, pokłóciło się dwóch czeladników Will i Spill. Popędliwy Will porwał za siekierę i ugodził w głowę Spilla tak silnie, że ten upadł bez zmysłów na ziemię. Rana jest zagrażająca życiu pobitego, dla czego aresztowano Willa, i osadzono w więzieniu.

— **Ucieczka** z więzienia. Niezwykłym sposobem wydostała się na swobodę w dniu 11 bm. złodziejka, osadzona w więzieniu turyńskiem. „Buon pastore". Gdy dnia tego rankiem piekarz jak zwykle, w koszach ogromnych dostarczał chleba dla więźniów, wymknęła się ona niespostrzeżenie na korytarz, skoczyła do jednego z olbrzymich koszów, stojących na wózku ręcznym, przykryła się kawałkiem leżącego tam płótna i czekała dalszych następstw. Istotnie plan powiódł się jej się wybornie. piekarz wypchnął wózek niebawem na ulicę i podążył do domu, ani się nawet domyślając, jaki ładunek wiezie w koszu. Nagle ku wielkiemu jego osłupieniu złodziejka wyskoczyła i zbiegła.

Z Prus Zachodnich.

— **Brodnica.** Po całym tutejszym powiecie uwijało się przez pewien czas dwóch ajentów, a mianowicie w okolicy Lidzbarka, którzy godzili młodych i silnych robotników do Pomeranji z płacą 1,30 mrk., dziennie i jedzenie. Dla pewności brali od zgodzonych po 1 marce zastawu. Teraz jeden z ajentów uciekł, zabrawszy około 170 marek. Drugi puścił się niby za nim w pogoń. Gdy się dogonią, to się prawdopodobnie podzielą łupem, a łatwowierni robotnicy bądą mieli nauczkę, żeby nie wierzyli pierwszemu lepszemu hołyszowi.

— **Z więzienia** kartuskiego uciekł robotnik Jan Wicek, podejrzany o zamordowanie swego teścia. Stawił się jednak sam z powrotem. Jako powód wydalenia była tabakierka, bez której się nie mógł obyć. Poszedł więc po nią do domu.

— **Do** Gdańska ma przybyć niebawem flota manewrująca, która wypły-

nie z Kilonji w tym tygodniu z admirałem Goltzem.

— **Chełmno.** W Waterowic przy rewizji kasy pocztowej brakło 100 mrk. Ajenta pocztowego aresztowano, który oskarżał listonosza o to sprzeniewierstwo.

— **Grudziądz.** Izba karna skazała 20 bm. stróża nocnego Geschwandtnera za krzywoprzysięztwo na 4 miesiące więzienia. — Urzędowe konferencje nauczycielskie odbędą się w tutejszem seminarjum 23 czerwca, w Tucholi 13 czerwca, w Lubawie 24 czerwca, w Frydlandzie 25 sierpnia. — W Niem. Łopadkach porzuciła świnia należąca o-berżyście Kamnikowi 20 prosiąt.

— **Starogard.** Nauczycielka p. Hintz wystąpiła za przykładem swej koleżanki w Kartuzach także z wyrażeniami uczucie dziatwy szkólnej obrażającemi, za co od rejencji, zganioną została.

— **Nowodwór.** Rzeźnik Philippson zbliżywszy się zanadto ku kanałowi z swym wozem, wpadł do kanału, gdzie koń utonął. Ph. zdołał się uratować, lecz odniósł ciężkie rany, gdy koń rzucający się w wodzie uderzył go kopytami w głowę.

— **Elbląg.** Zjazd prowincjonalny zachodnio-pruski nauczycieli w Elblągu wyznaczony został na 5, 6 i 7 października b. r. — W Elblągu i okolicy stan zasiewów jest zadawalniającym, chociaż nie odpowiada stanowi zeszłego roku o tym czasie.

Z Warmji.

— **Olsztyn.** W przyszłym roku mają w naszym powiecie zostać wybudowane dwa nowe kościoły i to w Dywitach i w Brunswałdzie. W Dywitach ma być budowany wielki kościół o 3-ch nawach (gankach), do czego proboszcz miejscowy dołoży znaczną sumę pieniędzy na pokrycie kosztów. W Brunswałdzie kościół dotychczasowy wogóle za mały jest dla tak wielkiej parafji.

— **Z Mokin.** piszą do „Gazety Olsztyńskiej" co następuje: Latosie wielkanocne smaganie było bardzo obfite, bo parobcy wysmagali wielką ilość dziewuch, to też i wykupek był bardzo wielki. Zamiast do kościoła, poszli w drugie święto do znanej restauracji w mieście, i tam przy wykupku nabożeństwo odprawili w znanej restauracji. Przytem dwie dziewuchy tak się otutkały, że wcale na nogach stać nie mogły i po drodze się kulały, a parobcy za nimi szli jak świnkarze, bom ci ich na własne oczy widział, jak koło mojego budynku na drodze się kulali. Gdy jeden z parobków chciał dziewczynę podnieść z ziemi, aby nie wpadła w gnojówkę, uderzyła go tak silnie w usta, że mu wargę rozcięła.

Ze Śląska.

— **Bytom.** Król. rejencja zamianowała Przew. ks. prob. Schirmeisena lokalnym inspektorem szkolnym dla tutejszej na nowo otwartej wyższej szkoły dla dziewcząt.

— **Szarlej.** Przy przejściu przez rzekę, koło młyna Kuhny, wybudowano szopę, w której wszystkich robotników z Polski okurzają i oczyszczają, ażeby zarodków ospy (krost) ze sobą nie przenieśli. Za granicą we wsiach powiatu Olkuskiego, w Słomnikach, Proszowicach, Zawierciu, Pilicy, Słoszowej i Janogrodzie panuje ospa i liczne ofiary, mianowicie dzieci, zabiera.

— **Od Tychów.** Pewien szewc ugryzł robotnikowi pół nosa przy sporce. Dostał za to 8 dni więzienia.

— **Z Lublinieckiego.** W dobrach Lipie i Lubecko założone zostaną wapienniki. Minister koleji przyrzekł, że w Lipiu pobudują stacją kolejową dla ładowania towarów. Właścicielem wapienników jest Bienewald z Lipia.

— **Wielkie** dobra Pawonkowskie w powiecie Lublinieckim zamieniają pod nadzorem rządu powoli na gospodarstwa rentowe od 20—200 jutrzni. Położenie dóbr tych jest wcale dogodne, do tego jeszcze w tym roku pobudują kolej żelazną, która tam przechodzić będzie, a w Pawonkowie wystawią dworzec. Ziemia jest z łatną do uprawy wszelakiego rodzaju zboże, ...nie wiele pszenicę, owies, wykę, kartofle i buraki; także łąki nabyć można zaraziem. Cena jutrzni 200—240 mr, ziemia żytnia znacznie tańsza. Przy zakupnie potrzeba tylko wpłacić czwartą część ceny. Królewska jeneralna komisja kredytuje czyli czeka na zapłatę reszty, a to pod warunkiem, że się płacić będzie 3 i pół procent renty i pół procentu na spłacenie. Jeżeli kto na przykład zakupi 20 jutrzni po 200 marek, to uczyni 4000 marek. Z góry zatem wpłaca się 1000 marek, a potem płaci się rocznie około 105 marek renty i 15 marek na spłacenie. Budynki masywne na życzenie także nabyć można. Na budynki zakupione lub przez nabywców ziemi wystawione daje bank rentowy pożyczki aż do trzech czwartych części ich wartości po tej samej stopie procentowej, to jest po 3 i pół od sta. Kilka takich gospodarstw już rozmierzono i wytknięto, tak że można sobie między niemi wybrać, które się co do wielkości i położenia najstosowniejszem wydaje. Materjał budulcowy w tamtej okolicy jest tanio do nabycia. Ktoby się chciał bliższych szczegółów dowiedzieć, niechaj się uda do urzędu dominjalnego (Dominialamt) w Pawonkowie (Pawonkau, Kreis Lublinitz) lub do król. komisarza w Kluczborku (Königl. Kommissar, Herr Oekonomierath Wellmann in Kreuzberg, Schlesien).

— **Dowóz** świń z Królestwa Polskiego do Górnego Śląska znacznie zmalał z powodu braku paszy, która podrożała; zatem ludzie nie tuczą wieprzy. Są one też teraz droższe niż węgierskie najmniej o 2—3 mr. na centnarze. W marcu w rzeźni w Mysłowicach zabito tylko 1258 wieprzy z Królestwa Pol., gdy w lutym zabito 2357, a z każdym dalszym miesiącem dowóz maleje.

— **Od** Chorzowa. Amtowy tutejszy nakazał właścicielom domów, ażeby zamurowali okna od strony sąsiedniej w takich domach, które mniej niż 4 stopy od granicy sąsiada albo mniej, niż 8 stóp od sąsiedzkich budynków są odległe. Tak bowiem przepisuje prawo względem budowania domów z 25 października 1892. Właściciele domów oparli się temu i oddali sprawę do wydziału powiatowego, potem do wydziału prowincjonalnego, a wreszcie do najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie. Mówili oni, że policja pozwoliła im tak domy swego czasu pobudować, a niebezpieczeństwa ognia nie ma. Sąd jednak nie uznał tego i rozsądził, że czy pozwolenie policyjne mieli, czy nie mieli, przepis prawny jest taki, że owe okna zamurować muszą. Więc ogólnie przy budowaniu domów, aby nie mieć później kłopotów.

— **Mysłowice.** We wtorek przystąpiły tu polskie dzieci do pierwszej Komunji św. Między niemi znajdowało się też dziewczę cygańskie, które dzień przed tem chrzest św. otrzymało. Razem z nią ochrzczoną została także dziewczyna żydówka.

ZE ŚWIATA.

— **Frankfurt** nad Menem. Kasjer Rothschilda Jäger zbiegł, sprzeniewierzywszy 1.700,000 marek. Jäger spekulował na giełdzie.

— **San Francisko.** Zauważono tu tak silne trzęsienie ziemi, jakiego nie pamiętają od roku 1868. W San Francisko i w Vacaville uległo kilka budynków katastrofie.

— **Złota** róża cnoty, którą papież Leon XIII przeznaczył w roku bieżącym dla królowej portugalskiej Amalji, wręczona została przed kilku dniami uroczyście Ojcu świętemu przez kardynała wikarjusza. Róża owa przedstawia wartość przeszło 50.000 franków. Jubiler, który ją zrobił, pochodzi ze słynnej rodziny jubilerskiej, mającej już od trzech wieków warsztat swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8.000 franków. Łodyga róży jest ze szczerego złota i ma 1 m. 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie osadzone w złocie, na liściach wyryte są oprócz imienia papieża, tytuły księżnej, dla której róża jest przeznaczona, a zasiane one drobniejszemi drogiemi kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we spanialem futerale z białego atłasu, ozdobionym srebrnemi pączkami róży. Dwaj wysłańcy papieża wręczą małżonce króla don Carlosa cenny dar.

— **Londyn.** Na pewnej stacji kolejowej zerwały się wskutek ogromnego tłoku schody i wielka część pasażerów spadła na dół. Aż 8 osób utraciło przy tem życie, a mnóstwo zostało ranionych.

— **Z Westfalji.** W Bottropie odbyło się w pierwsze i drugie święto Wielkanocne nabożeństwo polskie w tutejszym parafialnem kościele. Odprawił je Przew. ks. misjonarz Trapista, Polak z Afryki, który tu między nami przebywa od kilkunastu dni i spowiedzi św. nas słucha. Bóg zapłać mu za to jego prace nad nami.

TO I OWO.

* **Pewien** korespondent chicagoskiej „Gazety Polskiej", pisze:

„Czytając owe kazania w jednej z tutejszych polskich gazet — z dnia 16 marca r. b. — spotkałem tam słowa z pisma św. „Snadniej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi do nieba". (Mat. r. 16., w., 24.) Na to pomyślałem: Niejeden, któremu przypadek, szczęście, rozum, własna praca i oszczędność pozwoliła dojść do jakiej fortuny a przez to bogaczem jest nazwany, zadrży na te słowa . . . . bo dla jego bogactwa i cokolwiek lepszych może czasów na tej ziemi, czeka go po śmierci piekło i wieczna męka. Biedny zaś może się radować, iż go czekają rozkosze nieskończone w wieczności dla tego, iż tu czasem nie miał tego, co pragnął. Bo przecież wielbłąd nigdy nie przeszedł i nie przejdzie przez ucho igły używanej do szycia. A jednak słowa Chrystusa Pana są święte i nie omylne. Słowa te słyszałem tłomaczone przez kilku kapłanów, raz nawet przez słynnego kaznodzieję w Trzemesznie. Lecz zawsze była tam mowa o zwyczajnej igle, a tłomaczenia nie były odpowiednie. Bo albo: rozdać swój nieraz ciężko zapracowany grosz pomiędzy próżniaków, leniwców, pijaków i innych zbrodniarzy, którzy często sami sobie winni i stanąć na równi z wszelkiego rodzaju gałgaństwem i wnijść do nieba, albo być bogaczem i iść do piekła po śmierci. (?!). Lecz nie trwożcie się bogacze! Różnica stanu była i będzie. Tak sam Bóg postanowił, a bogaczowi nie jest zamknięta furta od królestwa niebieskiego. Przypadkiem było mi to wytłomaczonem.

Przejeżdżając przed kilkunastu laty przez Utah Ter., zatrzymałem się w Salt Lake City, a przy tej sposobności odwiedziłem świątynię Mormonów. Miał właśnie kazanie, które trwało blizko dwie godziny, jeden z djakonów, który nie dawno wrócił z podróży po Palestynie. Tematem jego kazania było właśnie owo ucho igielne. Tłomaczył tak: Na drodze pomiędzy Nazaretem a Jerozolimą jest przesmyk, gdzie z jednej strony są strome skały, a u ich spodu wązka prowadzi ścieżka, a pod tą ścieżką znajduje się dość głęboki parów czyli przepaść. Przesmyk ten jest nazwany „uchem igielnem". Kupcy prowadzący swe obładowane wielbłądy do Jerozolimy, tamtędy się muszą przeprawiać. Muszą przeto zachować największą ostrożność, aby przejść szczęśliwie bo przy najmniejszej nieuwadze wielbłąd wpada do przepaści, co się często zdarza, Wielbłądowi nie noszącemu ciężaru łatwiej przejść tamtędy. I ten oto stosunek przedstawiają nam słowa Chrystusa, gdy mówi o człowieku bogatym i biednym, gdy bogacz przy swym majątku ma więcej sposobności do grzechu aniżeli biedny. Lecz jeżeli roztropnie i uważnie postępuje sobie z darami ziemskiemi, tak jak ów kupiec z obładowanym wielbłądem, to i on ma prawo do królestwa niebieskiego. Przeto biedny nie potrzebuje zbyt wcześnie się cieszyć na męki bogacza w piekle z tej przyczyny, iż tenże na tej ziemi posiada więcej darów bożych. I Pan Jezus mówiąc o owem uchu Igielnem nie miał na myśli zwyczajnej igły, tylko ów przesmyk przez który wiele wielbłądów przeszło i przechodzi".

* **Chrzcony** 36 razy. Żydek Moritz Guttmann, lat 19 zaledwie, skazany został przez sąd karny w Paryżu na 5 lat do domu karnego za oszukaństwo. Chrzcono go bowiem 36 razy na jego żądanie, a starał się o to, aby zbierać wiązarki, które zwykle chrzestni i inni dawać zwykli „nawróconym" żydom. Wyzyskał w ten sposób ludzi na 10,000 franków, za co utrzymał sobie kochankę. Rzecz to zresztą nie nowa, owszem dawniej już bywała. Trzeba być i ku tej stronie ostrożnym a za ochrzcenie się, podarków nie dawać.

* **Z pewnej** miejscowości w Ameryce donoszą że niejakiś Sutherland, starzec liczący 74 lata dostaje nowe zęby. Pięć lat temu kazał sobie wszystkie zęby wyrwać i od tego czasu nosił fałszywe zęby. Niedawno temu uczuł ból dziąsła i na jego zdziwienie ukazał się ząb, a po nim inne, tak, iż zdaje się, że starzec dostanie znowu wszystkie zęby.

* **Do jakiej** wysokości sięga głos? Kamil Flammarion z balonu czynił obliczenia i stwierdził, że świst lokomotywy dochodzi do wysokości 3000 metrów; strzał karabinowy słychać jeszcze na 1800 metrów; głos ludzki na 1000 metrów wysoko. Skrzeczenie żab dochodzi najwyżej 900 metrów; a echo koncertów świerszczy słychać na 700 metrów wysoko. W wysokości 500 metrów żeglarz napowietrzny słyszy jeszcze wyraźnie każde słowa, na dole jednak głosu z góry nie można rozumieć, jeśli balon wzniesie się ponad 100 metrów nad powierzchnię ziemi.

Ceny zboża i płodów rolniczych.

(Zboże 1000 kilogr.)

Berlin, dnia 25 kwietnia

Pszenica mr 187—216 Żyto mr 190—195 Jęczmień mr 143—185 Owies mr 145—172 Groch mr 162—230 Wyka 100 kilogr. mr —— Okowita w miejscu, bez becz. (50-ta) mr 60,7—60,3, (70-ta 41,2—41,8.

Ceny targowe w Berlinie

z dnia 23 kwietnia
wedle podania król. prezydjum policyjnego.

Słoma prosta	100 kilo	od	5.60	—	5.00
Siano	„	„	7,80	—	5.30
Groch	„	„	40,00	—	26.00
Groch biały	„	„	45.00	—	22.00
Soczewica	„	„	70.00	—	30,00
Kartofle	„	„	9,00	—	7,50
Wołowina od świartki	1 kilo	„	1,60	—	1,20
„ od brzucha	„	„	1.30	—	1,00
Wieprzowina	„	„	1,60	—	1.10
Cielęcina	„	„	1,70	—	0,90
Skopowina	„	„	1,50	—	0.90
Masło	„	„	2,80	—	2,00
Jaj	kopa	„	4,00	—	2,20
Karpie	1 kilo	„	2,40	—	1,20
Węgorze	„	„	3,00	—	1,40
Sędacze	„	„	2.50	—	1,00
Szczupaki	„	„	1,60	—	0,80
Okonie	„	„	1,60	—	0,80
Liny	„	„	2,50	—	1,00
Leszcze	„	„	1,50	—	0,70
Raki	kopa	„	12,00	—	2,50

Za niżej podane reklamy i ogłoszenia nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności.

NADESŁANO.

SPIS TOWARZYSTW POLSKICH.

Płaci się, przy zamówieniu najmniej na 6 miesięcy, od wiersza 10 fenigów miesięcznie z góry.

BERLIN.

Ćwiczenia „Tow. gimnastycznego Sokół“ odbywają się regularnie co piątek o godzinie 8—10 wieczorem w ćwiczni miejskiej, Neue Friedrichstrasse (hinter der Garnisonkirche). Goście mile widziani. Zarząd.

„Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia w soboty po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca o godz. 8 i pół wiecz. przy Holzmarktstrasse 72 (Königstadt-Casino). Przew. p. Fr. Załachowski, Veteranenstr. 8. Wszelkie przesyłki należy na ręce przewodniczącego nadsyłać.

„Tow. Wulkan“ odbywa posiedzenia w soboty przy Adalbertstr. 8. Przew. p. Felsmann, Mauerstr. 23.

Tow. św. Kaźmierza odbywa posiedzenia w niedziele o godzinie 8 przy Thurmstr. Arndt's Brauerei. Przew. p. Tischler, Tieckstr. 10.

„Tow. Kupców Polaków odbywa posiedzenia w środy o godzinie 10 wieczorem w lokalu „Arminhallen“ przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Żmidziński, Schützenstr. 38.

Tow. Polek Gwiazda w Moabicie odbywa posiedzenia co niedzielę o g. 7 w. przy Perlebergerstr. 13 Victoria-Saal. Przew. p. Kawecka. Bandelst. 30.

Rixdorf. „Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co drugą niedzielę o godz. 7 po poł. przy Bergstr. 133. Przew. p. St. Hellwig, Berlin, Köpnickerstr. 128.

Weissensee. „Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława“ odbywa posiedzenia co niedzielę przy Lothringerstr. 30. Przew p. Szałkiewicz, Weissenburgstr. 5.

Friedrichsberg. „Tow. Polsko-Katolickie św. Jadwigi“ odbywa posiedzenia w niedziele o godz. 6 w. przy Proskauerstr. róg Frankfurter Allee. Przew. p. Molski, Friedrich-Karlstr. 25.

Schöneberg. Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca o godzinie 6 w. w lokalu „Lindenpark“ przy Hauptstrasse 16 Przew. p. Nowak.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za niżej podane ogłoszenia płaci się od wyrazu 2 fenigi, od wyrazu w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Nakładem i drukiem F. Załachowskiego w Berlinie.

Redaktor odpowiedzialny F. Załachowski w Berlinie.